Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 17 września 1933 r.** **Nr. 38.**

TREŚĆ: Ciało swoje ukrzyżowali. — „Pieczęć proroctwa" — Mahomed. — „Przykre uwagi" — Pod Polskim Orłem Białym. — Synod Wileńskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. — Zjazd Podoficerów Rezerwy we Lwowie. — Korespondencja z Krakowa. — Uroczystości jubileuszowe w Koźminku. — Z Tow. Polsk. Młodz. Ewang. — Krótkie wiadomości. — Statystyka. — Porządek nabożeństw. — Radjo. — Ogłoszenia.

Dr. Marcin Luter.

Ciało swoje ukrzyżowali

XIV niedz. po Trójcy Św.

Albowiem którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami...
List ap. Pawła do Galatów 5, 25.

Zatem i święci swe grzeszne ciało jeszcze z siebie nie zewlekli i nie uwolnili się od niego, lecz skłonni są do grzechu, i nie boją się i nie miłują Boga tak, jak powinni. Bywają często wystawiani na pokusy grzechu, zazdrości, nieczystości i tym podobnym żądzom, które ich jednak nie opanowują gdyż krzyżują oni swe ciało wraz z grzechami i pożądliwościami. A to się dzieje, gdy się nie środkami cielesnemi bronią, nie postami i innemi umartwieniami, lecz gdy żyją w Duchu, t. j. gdy od grzechu się odwracają, mając na uwadze groźbę, w której Bóg grozi, jak będzie surowo karał grzech karami wiecznemi; to znaczy, że będą sądzeni Słowem Bożem, według ich wiary i modlitwy. Gdy tak oto Duchem przeciwstawiają się ciału, krzyżują je wraz z jego żądzami i pożądliwościami. To ciało żyje i porusza się, ale poruszać się i czynić, jak chce, nie może, gdyż ma ręce i nogi przybite do krzyża. Przeto dopóki święci żyją, zawsze swe ciało krzyżują, gdyż czują swe żądze i nie chcą im dawać folgi, gdyż przyodzieli pancerz Boga, uzbroili się w wiarę i nadzieję, wzięli miecz Ducha Świętego i tak walczą przeciwko ciału i opanowują je tak, jakby było gwoździami do krzyża przybite, tak że czy chce czy nie chce, musi się poddać Duchowi.

Gdy zaś umrą, nie będą odczuwać żądz ciała swego, ale po zmartwychwstaniu otrzymają takie ciało, które będzie oczyszczone od wszelkich żądz i pożądliwości.

Każdy człowiek w każdym okresie życia ma swe pokusy i ułomności. Młodych ludzi — kusi nierząd; tych, którzy w wieku dojrzałym — pycha; starych — skąpstwo. I takie pokusy imają się nietylko niewierzących, ale i wierzących.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

„Pieczęć proroctwa" — Mahomed

V.

Z przedstawionego poprzednio systemu religijno-teologicznego Islamu wynika, iż można mówić o pewnych wspólnych pierwiastkach między Chrześcijaństwem a Islamem, jeśli się do tego ostatniego przystąpi i podejdzie bez żadnych uprzedzeń. Oczywiście ciąży nad całym tym systemem jego wschodnie, azjatyckie pochodzenie i tło, na którem powstał i wyrósł oraz indywidualność twórcy jego, Mahomeda, niemniej wszakże przyznać trzeba, iż jest w nim cały szereg momentów uniwersalistycznych, dzięki którym Islam należy do religji światowych, więc i momentów wspólnych z drugą religją światową, z Chrześcijaństwem. Zaliczam do nich: monoteizm, pojęcie objawienia i związanej z tem księgi świętej, pojęcie wiary, modlitwy, obowiązek miłości bliźniego i bardzo wyraźną eschatologję.

Od samego początku swojej działalności proroc-kiej pojmował Mahomed Boga jako osobowość niezwykłej mocy, jako najpotężniejszą istotę z pośród wszystkiego, co istnieje, którego też ludzie mają uważać za swojego Pana — Rabb. Ponieważ jednak panem, zwłaszcza na wschodzie, może być i człowiek, dlatego do określenia Boga Rabb — dodaje Mahomed — cały szereg określeń innych, które mają wskazywać na jedyność owego Pana, np. wielki, najwyższy, najsławniejszy, Pan

Powinność obywatelska

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił **subskrybcję na wewnętrzną pożyczkę** państwową na ogólną sumę 120 miljonów złotych. Warunki pożyczki zostały podane w specjalnych obwieszczeniach. Został stworzony specjalny Komitet, który wziął na siebie obowiązek rozpropagandowania wśród społeczeństwa polskiego tej pożyczki. Do Komitetu weszli przedstawiciele wszystkich kościołów i wyznań, warstw społecznych, politycznych i gospodarczych. Wśród nich znajduje się i nasz przedstawiciel — ks. A. Loth, starszy pastor Zboru Warszawskiego i radca Konsystorza naszego i prezes Zboru Warszawskiego, p. Senator J. Evert.

My nie potrzebujemy swych współwyznawców ani nagabywać, ani zachęcać lub pożyczki im zachwalać. Gdy chodzi o interesy Państwa — wówczas jest pierwszym, świętym obowiązkiem przyjść Rządowi z taką pomocą, jakiej on oczekuje i wymaga od społeczeństwa. Dlatego zwracamy tylko uwagę naszej społeczności ewangelickiej w Polsce, aby, nie zwlekając, spełniła ten obowiązek poważnie i chętnie, to znaczy, aby każdy tyle podpisał pożyczki, na ile go tylko stać, nie myśląc, że byle czem pozbędzie się kłopotu.

My, protestanci polscy, zawsze posiadaliśmy wrażliwość na potrzeby Państwa. To też i obecnie nie zawiedziemy. Dobrze byłoby, gdyby nasi Księża Pastorzy wraz z Kolegjami Kościelnemi zechcieli się zająć tą sprawą i uświadomili na zebraniach i z ambon swoich parafjan o tym pierwszym świętym obowiązku przyjścia Rządowi Polskiemu z pomocą materjalną. Dla nas nie ulega wątpliwości że nasze Władze Kościelne napewno wydadzą w tym względzie specjalne zarządzenie. Ale ładniej byłoby, gdyby parafje nasze uczyniły to samorzutnie.

Może się znowu znajdą tacy, którzy nas za to pomówią o „schlebianie Władzy", lecz na nich zwracać uwagi nie należy. Zwracając się z powyższem wezwaniem do Czytelników Głosu Ewangelickiego, czynimy to w świadomości, że spełniamy obowiązek swój moralny — z umiłowania Ojczyzny i Państwa i wewnętrznego posłuchu dla prawowitego Rządu Polskiego, a nie tylko ze czczej i formalnej lojalności. A więc, Ewangelicy, pośpieszcie sami z podpisaniem pożyczki, bo to leży w interesie Waszego Państwa, Waszej Ojczyzny, a zatem w interesie Waszym!

Redakcja „Głosu Ewangelickiego".

świata i t. p. Istotę jego jako Boga określa starosemicki pierwiastek słowny ilah, do którego Mahomed dla podkreślenia wyłączności tegoż Boga dodał przedimek al, z czego powstało wyrażenie al-ilah, allah, ten Bóg, więc najwyższy, jedyny Bóg.

Niebawem jednak zaczął odczuwać Mahomed, iż Bóg taki, którego określają wyrażenia tylko takie jak Rabb, Allah, nie może być człowiekowi bliskim, dlatego pod wpływem chrześcijańskiej nauki o łasce Bożej przypisywać zaczął i swojemu Bogu przymioty i własności bardziej miękkie. W słownictwie arabskiem znalazł słowo Rahma, miłosierdzie, łaska, które złączył z istotą Bożą, i przez to wprowadził do pojęcia Boga ton nieco łagodniejszy: Allah jest Bogiem miłosierdzia i łaski, jako taki Sam jest miłosierny i łaskawy: errahman i errahim, tak że powstało z tego potrójne określenie Boga: Allahu, rrahmanu rrahimu. Każde poczynanie wyznawcy takiego Boga przedsiębrane jest w „imieniu Boga miłosiernego i miłościwego — bismi llahi rrahmani rrahimi". Temi słowy rozpoczynają się wszystkie Sury Koranu. Niema jednak w Islamie pojęcia Boga jako Ojca, i brak ten rozstrzyga o tem, iż Islam nie może być postawiony na jednym poziomie z Chrześcijaństwem, choć mu jest stosunkowo bliskj przez swój monoteizm. (Jak Mahomed pojmował chrześcijańską naukę o Trójcy świętej, o tem później, przy omawianiu jego polemiki w związku z chrześcijańską nauką o Jezusie).

Rozumie się, iż ten Bóg, Pan, miłosierny i łaskawy, jest źródłem wszystkiego co istnieje, jest stwórcą nieba i ziemi i gwiazd i całej przyrody z człowiekiem na czele. Ten temat Mahomed bardzo obszernie omawia w swoim Koranie, traktując całe dzieło stworzenia jako dokonane ze względu na człowieka. Porządek stworzenia jest prawie tensam, co w biblijnem opowiadaniu o stworzeniu, Gen. 1. To biblijne opowiadanie jest też prawdopodobnie podstawą nauki Mahomeda o stworzeniu.

Człowiek składa się z ciała i z duszy, przyczem dusza jest mocą czynną życia, ciało zaś narzędziem duszy. Ciało i dusza tworzą całość, jednakże tak, iż łatwo mogą być rozdzielone, nietylko w chwili śmierci, ale i w śnie. Sen bowiem jest według Mahomeda krótką śmiercią aż do zbudzenia się, śmierć zaś jest długim snem aż do dnia zmartwychwstania.

Człowiek ma w sobie skłonność zarówno do dobra jak i do zła. W pierwszym człowieku był ów pociąg do zła całkowicie ukryty. Szatan rozbudził ten pociąg przez swoje pokusy i odtąd go stale w potomstwie Adama rozbudza. Znaczenie pierwszego upadku w grzech jest według Mahomeda tylko następujące: Adam utracił na krótki czas łaskę Bożą, ale znowu ją odzyskał, tracąc jedynie na zawsze prawo pobytu w raju. Skutkiem pierwszego upadku w grzech dla potomków Adama nie jest, jak w Chrześcijaństwie, grzech pierworodny, tylko utrata raju. Pojęcia grzechu pierworodnego nietylko Mahomed nie zna i nie uznaje, ale nawet z niem polemizuje w Surze 53. w. 39. i. i.: „Żaden nosiciel (fem) nie nosi cudzych ciężarów", tzn nie należy żadnej duszy poczytać za grzech tego, czego sama nie zawiniła.

Z wzniosłością Boga byłoby niezgodnem, by Bóg osobiście miał wkraczać w życie ludzkie przez teofanję, dlatego, gdy Bóg zamierza wolę Swą objawić, czyni to przez pośrednictwo, którego głównemi czynnikami są Koran wzgl. Kitab (Czytanka wzgl. Pisanka) i wyposażony w Koran czy Kitab człowiek, t. j. Boży posłaniec, prorok. Posłaniec ten ma przejęte od Boga objawienie głosić w kazaniu, Tazkira. Oryginał ziemskiego Koranu znajduje się w niebie u Boga; gdy więc ma on być prorokowi objawiony, sporządzają aniołowie w niebie odpis, z którym w wizji zaznajamia się prorok. Objawicielem jest Archanioł Gabrjel, czyli Duch Święty.

W ten sposób zsyłał Bóg wielekroć w ciągu wieków swój Kitab i powierzał go różnym ludziom, którzy po przyjęciu księgi stali się posłańcami Bożymi z zadaniem uświadamiania otoczenia swojego o moralnem zepsuciu, w jakiem żyją, i zapowiadania zatwardziałym kary a wierzącym nagrody. Prorok taki pozostaje i po swojem powołaniu tylko człowiekiem, nawet ze skłon-

nością do zła i grzechu. Z pojęciem proroctwa nie jest koniecznie związane wyposażenie w moc cudotwórczą, choć byli prorocy, którzy wielkich cudów dokonywali, np. Jezus syn Marji.

Według powyższego więc uważa Mahomed siebie za dziedzica chlubnych tradycyj proroków biblijnych i ich objawienia, religję swoją zaś za religję objawioną i to nawet w tym sensie, że Islam jest dokończeniem objawienia. Nam chrześcijanom trudno się z tem zgodzić. Niemniej wszakże tę sprawiedliwość trzeba oddać Mahomedowi i jego religji, że punktem wyjścia Islamu było objawienie Boże, dostosowane do poziomu tych, którzy na niem mieli oprzeć swą wiarę w Boga, i że Mahomed był bezsprzecznie prorokiem Boga żywego, prawdziwego, tegosamego, który objawił się przez Mojżesza i Jezusa.

„Przykre uwagi"

I.

Przed dwoma tygodniami pojawił się artykuł młodego wychowanka fakultetu teologicznego, od kilku zaledwie miesięcy wyświęconego, od paru zaś tygodni pełniącego obowiązki administratora polskiej parafji ewangelickiej w Grudziądzu, ks. Ryszarda Danielczyka, Artykuł ten pod bardzo dla gawiedzi ciekawym tytułem: „*Przykre uwagi*" zawiera tyle chaotycznie nagromadzonych krytyk, sarkazmów, uwag i inwektyw, że wprost trzeba się zastanowić nad tupetem młodego człowieka, który dotknąwszy się ledwie pracy, zaraz z „wysokości Parnasu" poucza całą starszą generację pracowników kościelnych.

Chcemy wierzyć, że ks. Danielczyk, zawiedziony w jakiejś swej intencji, zbyt łatwo się dał unieść żalowi i goryczy, i to, co go bolało — wypowiedział w takiej oto przykrej formie swych „Przykrych uwag". I nasza redakcja współpracuje z młodymi księżmi i nieraz otrzymuje listy lub artykuły, w których młodzi adepci pióra mniemają, że jak tylko publicznie w prasie nawymyślają i naubliżają społeczeństwu swemu i jego przewodnikom — to przez to zaraz spowodują jakąś potrzebną na czasie reformę i spełniają w ten sposób swe „posłannictwo dziejowe". Ale wówczas jest kwestją taktu redakcji, by młodemu przyjacielowi sprawę objaśnić, wytłomaczyć i od niepotrzebnych wystąpień powstrzymać. W danym wypadku stało się inaczej, i „Przykre uwagi" ujrzały światło dzienne, wywołując u czytelników przykre i przygnębiające wrażenie. Nie tylko dlatego, że w nich wiele przesady, fantazji, przechwałek i pustego patosu, ale też z powodu swej niewybrednej formy.

Jak wynika z artykułu p. t. „Przykre uwagi", ks. Danielczyk dopiero, zostawszy pastorem, zetknął się z „planową akcją kościoła rzymsko-katolickiego", na którą my, starsi, patrzymy od wielu lat, i która nas nie wyprowadza w pracy z równowagi, ale owszem, jeszcze bardziej nas do tej pracy pobudza. Bo cóż z tego, że w Polsce odczuwamy reakcję katolicką że wpływ kościoła katolickiego się wzmaga, że „Rycerza Niepokalanej" przysyłają i wciskają do domów ewangelickich, że są tacy naiwni fanatycy, którzyby pragnęli, aby Polska była wyłącznie katolicką? — Czy z tego powodu stan posiadania naszego Kościoła w Polsce naprawdę się zmniejsza? Czy ks. Danielczyk, nawet jako młody pastor, nie wie, że w ostatnich latach powstał w Warszawie nowy Dom Djakonis, w Łodzi Dom Młodzieży Ewangelickiej, podobny Dom Młodzieży ewangelickiej został przed rokiem uroczyście otwarty w Ustroniu podczas Zjazdu Związku Towarzystw i Zborów? Ks. Danielczyk był wikarjuszem w Warszawie, a nie wyczuł rozrostu życia religijnego, którym szczycą się proboszczowie Zboru Warszawskiego, nie zauważył, jak nasze szkoły się rozwijają i znajdują coraz większe uznanie we wszystkich sferach społeczeństwa, skupiając w swych murach elitę polskiej młodzieży. My tę młodzież wychowujemy, my ją staramy się natchnąć duchem prawdziwego chrześcijańskiego obywatelstwa, my z niej robimy sobie przyjaciół i pionierów dobrego, zgodnego współżycia ze społecznościami innych wyznań. Ks. Danielczyk chyba wie, jako że niedawno ukończył studja, że na naszym fakultecie teologicznym praca wre, że nasi profesorowie cieszą się pełnią szacunku w senacie uniwersyteckim, że studentów teologji z każdym rokiem przybywa. Czy to jest objaw upadku protestantyzmu w Polsce? Ks. Danielczyk, jako dziecko Warszawy, powinien wiedzieć, jakie Zbór Warszawski zajmuje w sferach rządzących stanowisko. Wie zapewne, że prezes Zboru Warszawskiego, jako reprezentant społeczeństwa ewangelickiego, bywa zapraszany i czynny bierze udział we wszystkich instytucjach politycznych, społecznych i dobroczynnych. Ks. Danielczyk wie też, jakie zajmują ewangelicy stanowiska w hierarchji społecznej i państwowej, tak cywilnej jak i wojskowej, a jeżeli nie wie, to powinien był się o tem poinformować pierwej, nim napisał swe „Przykre uwagi".

Czy ewangelicy „uciekają od nas" i „giną bezpowrotnie", jak twierdzi ks. Danielczyk? Zapewne, są i tacy. Ale też są i u nas konwertyci. O tem może się ks. D. przekonać na podstawie naszych ksiąg metrykalnych. Jest ich mało, gdyż my nie łapiemy dusz ani w agonji śmierci, ani przy rozwodach. Ale dla nas lepszy jest dobry uczciwy katolik, w którym mamy przyjaciela, aniżeli kiepski, słabo uświadomiony ewangelik-konwertyta. Niema co też rozpaczać i z powodu tych, którzy przy ślubach pod przymusem podpisują rewersy, że dzieci swe będą chowali po katolicku. Tacy byli przed kilkudziesięciu laty, tacy są i tacy będą, dopóki będą zawierane mieszane małżeństwa, dopóki kler rzymsko-katolicki nie przekona się o bezprawiu, nieprzyzwoitości i niecelowości takich zobowiązań pod presją. Przecież rzadko kto te zobowiązania chce i może wykonać, — Proszę tylko przeliczyć chrzczone u nas z mieszanych małżeństw dzieci i przekonać się, że większość z nich — pochodzi z takich rewersów.

A gdzie ks. Danielczyk doliczył się 90% ślubów mieszanych? W której to parafji? Może byłby łaskaw wyraźnie wskazać. My takich parafij nie znamy, choć mamy dużo więcej doświadczenia i znajomości stosunków. Jest to taką samą przesadą, jak jest przesadą, że dzieci z mieszanych małżeństw u nas się przeważnie nie chrzci, i że u nas specjalnie jest dzieci coraz mniej.

Że kościół rzymsko-katolicki ma w Polsce duże wpływy i znaczenie, to dla człowieka trzeźwo patrzącego na rzeczy — jest stan całkiem naturalny i zrozumiały. Przecież nie trzeba zapominać, że katolików i greko-katolików w Polsce jest 75% ludności, a nas, protestantów jest 3,8%. Przecież takiej olbrzymiej większości taka znikoma mniejszość musi w pewnych sprawach ustąpić, tembardziej, że ewangelicy pod względem narodowościowym są bardzo zróżniczkowani. Z tego też powodu kwestja nadawania ewangelickich nabożeństw przez radjo — jest jeszcze niezdecydowana. Co się tyczy naszej nowej ustawy kościelnej, uchwalonej na synodzie konstytucyjnym, w którym brali udział w większości ewangelicy — Niemcy z pod znaku Utty— to lepiej zostawmy tę sprawę w spokoju. Inni, bardziej powołani, mają tutaj głos. Przytem pytanie: czy ks. Danielczyk, atakujący Rząd nasz za niezatwierdzenie tej ustawy, widział kiedy tę ustawę, czytał i zna ją? Mamy wrażenie, że nie. Więc lepiej się powstrzymać od podobnych uwag, i nie zabierać głosu w tak ważnych sprawach, jeżeli się nie jest przytem objektywnym, sprawy się nie zna, a — jak to przyznaje o sobie ks. Danielczyk — jest się „przewrażliwionym". Przewrażliwieniu, i to w bardzo znacznym stopniu — przypisać należy też zwrot ks. D. o „porywających falach, które nam niosą zagładę".

II.

W tem miejscu ks. Danielczyk robi skok akrobatyczny i czyni wypad na naszą prasę polsko-ewangelicką i stawia jej pachnący denuncjacją w stronę opozycji rządowej zarzut, że „schlebia władzy". — Ten zarzut ze spokojem sumienia przyjmujemy na siebie i się go nie wstydzimy. Ks. Danielczyk tylko fałszywego użył zwrotu: to nie jest schlebianie, lecz okazywanie posłuchu i posłuszeństwa, oraz pełnego szacunku i godności swojej *prawowitej, polskiej Władzy*. To wyznawaliśmy zawsze i wyznajemy teraz otwarcie. Nie paraliśmy się nigdy z okupantami ani z ich przedstawicielami, nie kumaliśmy się z nimi, gdy panowali w naszym kraju, czekaliśmy cierpliwie na swą własną władzę i jej się doczekaliśmy. Toteż ją całem sercem szanujemy, a gdyby nawet nasz do niej stosunek wydawał się komuś złośliwemu schlebianiem — i to mu darujemy. Zrozumiał to ks. Danielczyk!

Następnie ks. Danielczyk już w całkiem nieprzyzwoitej formie twierdzi, że pisma nasze polsko-ewangelickie — to „Szmatki", których wstydzić się winien każdy ewangelik". — Ks. Danielczyk zna nasze pisma, wie, kto je redaguje i kto do nich pisuje, a nazywając je obraźliwie, jak dotąd jeszcze żadne katolickie pismo klerykalne nie ośmieliło się je nazwać, nie wyczuwa swego nietaktu. Przy tem wszystkiem ks. Danielczyk daje nam rady i nas poucza. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby te nauki były mądre i rzeczowe. Ale jeżeli ks. D. nie podoba się wzmianka w naszem piśmie o nowym biskupie polowym ks. Gawlinie, lub poważna praca o Mahomedzie ks. D-ra W. Niemczyka, na temat której niepoważnie dowcipkuje — to do takich wskazówek ks. Danielczyka, mimo całego jego tupetu i pewności siebie — zastosować się nie możemy. Nie ma ks. Danielczyk też racji, gdy nam insynuuje obojętność na kwestję nieuznawania przez kler rzymski w duchownym kościoła naszego — księdza. Już nieraz łamy pisma naszego na ten temat były zapisywane; nie uważamy jednak za celowe ciągle się o to swarzyć i polemizować. Przez ciągłe docinki i użeranie się wzajemne nie zyska się uznania tytułu u przeciwnika. Wreszcie jesteśmy zdania, że księdza naszego robi nie fryzjer ani krawiec ani tytuł, ale zupełnie coś innego. Przecież nie jestem tem, jak mię ktoś nazywa, ale tem, czem jestem w swej istocie. Można siebie nazywać „księdzem", a być przekupniem i lichwiarzem; można być kaznodzieją z Bożej łaski przy szewskim warsztacie — i szewcem w todze lub sutannie na ambonie. Nasz reformator Dr. Marcin Luter też nie obstawał przy tytułach, a w kościele luterskim Ameryki Północnej istnieje dla wszystkich szczebli hierarchji kościelnej jeden tytuł duchowny, mianowicie: pastor. W Polsce posiadamy zdawien dawna rodzimy tytuł „ksiądz", którego niema w innych językach i krajach. Niema się co niepokoić— tego tytułu nikt nam nie jest zdolen odebrać, jeżeli go nadal godnie i należycie nosić będziemy, i wkładać weń będziemy odpowiednią treść pracy i powołania.

Wreszcie, gdy ks. Danielczyk z wielką, bombastyczną empfazą woła, że mamy inicjatorów, mamy ludzi pióra i mamy pieniądze na naszą prasę — to my ze swej strony, pozwolimy sobie zapytać się skromnie ks. Danielczyka: gdzie on widzi tych ludzi pióra, zdolnych do redagowania i wydawania pism polsko-ewangelickich? Gdzie są owi filantropi i mecenasi, którzy sypią pieniędzmi na cele prasy ewangelickiej? Już 15 blisko lat prowadzimy samodzielnie pismo. Są okresy całe, że cały numer musi zapełnić jeden redaktor. Były kwartały, że musiał on wszystkie wydatki pokrywać z własnej kieszeni. A i dzisiaj, gdy ludzie na wszystkiem oszczędzają — ofiarą w pierwszym rzędzie tej oszczędności pada prenumerata pisma. Mamy coprawda osobistych przyjaciół, mamy ludzi ze zrozumieniem, którzy tę pracę ciężką, przez ogół niedocenianą, darmową, niewdzięczną — potrafią ocenić, rozumieją naszą ideowość i bezinteresowność, i w krytycznych chwilach przychodzą nam z pomocą. Są to — powtarzamy — jednostki — a czasem tylko *jednostka*. Na tysiące czytelników jednostka! Reszta, gdy uiszcza prenumeratę — robi bardzo wiele i za to bardzo jesteśmy wdzięczni. A ilu jest takich, którzy nie tylko nie mają słowa zachęty, nie tylko nie popierają pisma przez opłacanie regularne prenumeraty, ale anonimowo, skrycie, zza węgła, lub publicznie i jawnie — jak to czyni ks. Danielczyk — starają się kłaść drewna między szprychy. I wszystko jedno z jakich intencji to czynią, świadomie czy nieświadomie — zły skutek bywa ten sam: podrywanie zaufania do naszej i bez tego wątłej prasy polsko-ewangelickiej i zniechęcenie współpracowników i ogółu ku niej.

Reformę zaś i zmianę na lepsze w danym wypadku robi się nie demagogicznemi wystąpieniami i nie złośliwem dyskredytowaniem, a mozolną współpracą i pomocą, cichą i bezimienną, bez szukania próżnego

---

Dr. teol. Alfred Th. Joergenson.

Pod Polskim Orłem Białym

II.

Nowa Polska posiada wśród swych obywateli prawdziwe postacie wodzów. Bez nich nie byłoby możliwe ani tak zbierać ani tak organizować, jak to się stało podczas lat ostatnich. Tego rodzaju postacie przewodników spotkaliśmy zarówno na najwyższych stanowiskach w państwie, jak też pośród przedstawicieli kościołów ewangelickich, które zwiedzaliśmy. Ale byli to też naogół ludzie, co walczyli i cierpieli za swoje przekonania, były to jednostki o niezłomnym charakterze. Spotyka się również wysokie osobistości wśród kobiet. W muzeum narodowem we Lwowie widzieliśmy cały szereg fotografji chłopców i dziewcząt. Zapytałem, dlaczego znalazły się one między historycznemi pamiątkami i usłyszałem w odpowiedzi: „Ci chłopcy i te dziewczęta walczyli za Lwów i za Polskę podczas wojny światowej". Przypomniałem sobie wtedy, co mi w swoim czasie opowiadała żona jednego z posłów, że kiedy bolszewicy w 1920 r. zaatakowali Polskę, wiele młodych polskich dziewcząt zgłosiło się pod chorągwie, i że te kobiety — żołnierze odznaczyły się szczególnie jako forpoczty, przewyższając swoją czujnością swych męskich kolegów. A teraz zwrócę się do osób, kierujących państwem i kościołem ewang.

Najpierw więc prezydent państwa — *Ignacy Mościcki*. Delegacja skandynawska dostąpiła tego zaszczytu, że przyjął ją na audjencji. Przed paru dniami został ponownie obrany prezydentem Polski na życzenie wszystkich prawie stron. A myślał już o tem, żeby się usunąć. Dobiega 70-tki i ma za sobą wiele lat intensywnej pracy, a wejście w nowy siedmioletni okres prezydentury nie jest żadną synekturą. Ale ojczyzna zawołała, a On usłuchał wezwania. Napewno nie przypadkowo podkreślał wielokrotnie w swej łaskawej z nami rozmowie, że to, czego szukał u ludzi, to była miłość ojczyzny; zaznaczał również konieczność wewnętrznego ustabilizowania państwa. Byłem już przed kilku laty na audjencji u Prezydenta i teraz wydało mi się, że odmłodniał, stał się pewniejszym w swoim sposobie wyrażania się. Ta sama jednak mądra wyrozumiałość i szlachetna uprzejmość cechuje jego istotę. Jest pierwszym gentlmenem swego kraju i nikt w to nie wątpi, że prezydent Polski tak prawnie, jak i duchowo jest o głowę wyższy od narodu, Przed tem był on profesorem chemji, m, inn. przez pewien czas w Zurichu i podczas audjencji opowiadał nam o norweskich inżynierach, których tam spotkał. Urządził na zamku laboratorjum i w niem spędza godziny, wolne od obowiąz-

rozgłosu, bez robienia sobie reklamy. W przeciwnym razie, gdy się w tak nieobmyślony sposób i w takiej swawolnej formie występuje praeciwko swoim – wywołuje się polemikę, i daje się smutne widowisko i powód do radości przeciwnikom. A tych przeciwników nie potrzeba daleko szukać, Ks. Danielczyk ma ich dość nawet u siebie pod bokiem w Grudziądzu. Prasa niemiecka nie omieszka skorzystać z przysługi ks. Danielczyka i puści dalej w świat słowami Polaka-ewangelika surowy sąd o prasie polsko-ewangelickiej. Jednego tylko napewno nie poda: że to sąd płytki, powierzchowny, niesprawiedliwy, a zatem krzywdzący.

K. Kurnatowski.

Synod Wileńskiego Kościoła Ewangelicko - Reformowanego

W dniu 1 lipca r. b. po uroczystem nabożeństwie w Kościele Ewangelicko-Reformowanym przy ul. Zawalnej 20, odprawionem przez Superintendenta Generalnego Ks. Michała Jastrzębskiego (Kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Jan Kurnatowski), rozpoczęły się obrady Synodalne w lokalu Konsystorza przy ul. Zawalnej 11.

Na nabożeństwie byli obecni: przedstawiciel Wojewody Wileńskiego, Starosta Grodzki p. Kowalski, przedstawiciel bratniego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Ks. Z. Loppe i delegacja Synodu Birżańskiego z Litwy; gości tak miłych przed Stołem Panskim powitał Ks. Senjor M. Jastrzębski.

Po nabożeństwie dokonano kilka zdjęć fotograficznych.

Na Synod zjechali wszyscy księża „Jednoty" naszej i delegaci zborów prowincjonalnych. Na tegorocznym synodzie po raz pierwszy po wojnie światowej byli delegaci z Państwa Litewskiego (obecny Synod Birżański) przybyło 8 osób na czele z Generalnym Superintendentem prof. dr. ks. Pawłem Jakubenasem (Dziekan Uniwersytetu Kowieńskiego), Prezydent Kolegjum Kurator Dr. Jakób Mikulenas, prof. Kurator i b. minister p. Marcin Iczas, kurator p. Piotr Varjakois, kuratorka p. Hipatja Iczasowa, p. Halina Sławenasowa (córka Super. General. Ks. P. Jakubenasa) p. Anna Varjakoisowa.

Na Dyrektora Synodu tegorocznego obrano kuratora Jednoty Wileńskiej p. mec. Eugenjusza Falkowskiego. Przed rozpoczęciem właściwych obrad synodalnych odczytane zostały telegraficzne i piśmienne pozdrowienia i życzenia dla Synodu.

Mowy powitalne wygłosili dyrektor Synodu p. Eug. Falkowski, prezydent Konsystorza Wileńskiego p. Bronisław Iżycki-Herman i kurator p. Marcin Iczas.

Następnie przystąpiono do obrad właściwych w/g. ustalonego i przyjętego przez Synod programu.

W obradach Synodu Birżańskiego, w tym roku odbytego (rozpoczął się dnia 2-ł czerwca r. b.), brali udział delegaci Kościoła Wileńskiego Ew.-Reform. w osobach ks. Jana Kurnatowskiego i kuratora p. S. Czarnockiego.

Delegaci nie są uważani jako goście, lecz jak w jednym tak i drugim Synodzie przyjmują czynny udział w obradach synodalnych. Mimo trudności politycznych i komunikacyjnych dawna „Jednota Litewska", która się rozpadła na dwa Kościoły: Polski i Litewski, usiłuje nadal zachować jedność ku pożytkowi Kościoła i chwale Bożej. Nawiązanie tych stosunków zawdzięczamy Konsystorzowi Wileńskiemu.

Po złożeniu sprawozdań z rocznej działalności Kościoła Ew-Reform. w Wilnie i jego filjałach, prezydent Kolegjum Dr Jakób Mikulenas zreferował działalność Synodu Birżańskiego od roku 1919 do chwili obecnej. Referat, wygłoszony w języku litewskim przetłumaczył ks. senjor P. Jakubenas. Z tego referatu podajemy kilka statystycznych danych.

Na terenie Litwy znajduje się 12000 osób wyznania ewang.-reformowanego w Birżach 46%, w Popielu 22% i w innych parafjach nieco mniejszy procent; wszystkich parafji jest na Litwie 11. Synod Birżański posiada tak zwany Fundusz Żelazny. Pierwszy synod po wojnie odbył się w Szwabiszkach, na którym było tylko 3 kuratorów i 4 księży, następny synod składał się z 5 kuratorów i 4 księży. Obecnie Synod Litewski posiada 70 Kuratorów, w tej liczbie 7 Kuratorek. Pomimo tego iż Kanony „Jednoty Litewskiej" nieprzewidują kuratorek, jednak ich praca nie była ujemną lecz dodatnią i przyniosła nawet wielkie korzyści dla pożytku Kościoła. Księży jest obecnie 9, z nich 2 nauczycieli religji, jeden w szkołach średnich i jeden w szkołach ludowych, 1 kapelan w wojsku.

---

ków kierownika kraju. Nie wydaje się przygnieciony latami, jest pełen życia tak, że mimowoli przychodzi na myśl, iż w trzech dużych i wpływowych a sąsiadujących ze sobą państwach Niemczech, Czechosłowacji i Polsce nawą państwową kierują ludzie starsi i że ci starsi ludzie świadczą o prawdzie mądrych słów talmudu: Kiedy szukasz rady, idź do starych, bo starzy budują wtedy, kiedy burzą, a młodzi burzą wtedy, kiedy budują!" W sposób zupełnie naturalny porusza nasza rozmowa z Prezydentem sprawę różnic wyznaniowych w Polsce. Gdy jeden z obecnych zauważa, że w Polsce panuje tolerancja, wtrąca prezydent: „Nie, tolerancja to nie jest dobre słowo, jest to wyrażenie zbyt chłodne, my mamy *poszanowanie* dla przekonań innych".

Tę samą szlachetną kulturę odnajdujemy u ministra spraw zagr. *Becka*, wysokiego, szczupłego, ciemnego 40-to letniego mężczyzny, dyplomaty, który dzięki swemu spokojnemu, trochę chłodnemu usposobieniu napewno potrafi usuwać trudności nazewnątrz. Jest on bardzo zajęty wielkiem zagadnieniem wprowadzenia Polski „w sposób naturalny" w kontakt z innemi krajami. Cechuje go, podobnie jak Prezydenta i innych ludzi na kierowniczych stanowiskach osobliwy słowiański pogląd na życie, interesowanie się społeczeństwem, łączności między jednostkami, państwami i kościołami, czego wpływ na nas, ludzi Zachodu i Północy z naszym wybitnym indywidualizmem, jest tak bardzo potrzebny. A jeszcze bardziej potrzeba, w każdym razie nam, Duńczykom, uczyć się od Słowian miłości ojczyzny. Polacy, żeby już przy nich pozostać, odznaczają się naśladowania godnym patrjotyzmem. Gotowi są złożyć z siebie ofiarę dla ojczyzny, ale nie uważają się przytem wcale za jakąś wyższą rasę, nie patrzą zgóry na inne narody i bardzo pragną nawiązania duchowego kontaktu z ludźmi innych narodowości.

Nie udało nam się zobaczyć jednej z naczelnych osobistości w Polsce, silnego męża Polski — *Józefa Piłsudskiego.* Mieszka on w małym pałacyku — Belwederze, zajęty pilnie najpoważniejszem zadaniem rządu — zapewnieniem Polsce obrony. Nawet ktoś zupełnie niekompetentny w kwestjach wojskowości rozumie niezmierne znaczenie tego zadania. Oto mamy Polskę, otoczoną państwami, które posiadały przedtem jej tereny, nie oddzieloną od nich żadnemi naturalnemi geograficznemi granicami, górami ani rzekami, a pozatem jedną ze swych istotnych części — „korytarzem" wciśniętą w jedno z nich. Z pewnością najbardziej niedogodne i trudne położenie z pośród państw Europy, Ale nie ruszaj Polski! Bo miłość ojczyzny, o której wspomniałem, rozgorzeje tak jak może nigdzie indziej w Europie, a wszyscy Polacy zdolni dźwignąć broń, jak też chłopcy i młode dziewczęta, powstaną, jak nieprzebyty żywy mur. Piłsudski nie jest jenerałem bez wojska.

Delegaci Synodu Birżańskiego byli na Kongresach Międzynarodowych Ewangelickich w Ameryce, Szwajcarji, Anglji, Niemczech, Czechosłowacji, we Francji i Węgrzech.

W roku 1924 bawił delegat Kościoła Ewang.-Reformowanego z Ameryki w Birżach, a w roku 1932 podejmowano znanego uczonego ewangelika p. Simsona z Edynburga.

Dużo pracy włożyli i przyczynili się do rozwoju Kościoła ewangelicko-reformowanego w Litwie kuratorowie bracia Marcin i Jan Iczasowie oraz obecny Superintendent Generalny Ks. P. Jakubenas.

Z młodych księży dwuch ukończyło teologję zagranicą, jeden w Bazylei a drugi w Szkocji. Obecnie zaś na uniwersytecie kowieńskim istnieje Wydział teologiczny, założony staraniem Synodu Birżańskiego ewang.-reform. Dziekanem tego Wydziału jest ks. senjor Jakubenas, profesorem ks. dr. Konstanty Kurnatowski.

Kuratorki Synodu Birżańskiego założyły Związek Kobiet, który utrzymuje konwikt dla uczącej się młodzieży. Cała praca nad wychowaniem młodzieży spoczywa w ręku kuratorek.

Młodzież zgrupowana jest w związku „Radziwiłł" i w organizacjach harcerzy. Czynią wszystko, aby uniknąć ujemnych wpływów katolicyzmu i sekciarzy — jest to zasługa kuratorek, które mają nieco więcej wolnego czasu, czuwają nad wychowaniem młodzieży.

Zniszczony podczas wojny światowej kościół w Radziwiliszkach został odnowiony i poświęcony w roku 1925.

Prasa religijna: Z początku wydawał własnym kosztem kurator p. Marcin Iczas czasopismo o treści religijnej. Od roku 1926 kosztem Superintendenta Generalnego prof. ks. dr. Pawła Jakubenasa przy niewielkim subsydjum Synodu wychodzi tygodnik, oraz dwutygodniowe pisemko ludowe pod tytułem „Siacz". W ciągu roku Synod Birżański wypuszcza w świat około 100 wydawnictw.

Uczącej się młodzieży jest 900 osób, w tem 100 osób w gimnazjum i 50 na uniwersytecie.

Rozporządzając zbyt szczupłemi dochodami nie mogą wszystkiemu podołać. Istnieje zamiar wybudowania kościoła w Kownie, grunt pod budowę (1400 m. kw.) tego kościoła ofiarował zarząd miasta.

Wieczorem delegacja litewska była na przedstawieniu w teatrze letnim w ogrodzie Bernardyńskim, grano wówczas „Zywą maskę" przy udziale p. K. Junoszy Stępowskiego.

Na drugi dzień obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo z Komunją Sw. udzieloną przez obu Superintendentów Generalnych. Kazanie wygłosił ks. Pospiszył z Łucka. Do Komunji Sw. przystąpili delegaci Synodu Birżańskiego.

Po obiedzie delegacja litewska zwiedziła miasto i Troki, zwracając uwagę na siebie, gdyż rozjeżdżała samochodami litewskiemi, z chorągiewkami o barwach narodowych (litewskich) i odznakach na samochodach „Lit". W lokalu zaś Konsystorza odbywała się Sesja Duchownych. Dnia 4 lipca delegacja Synodu Birżańskiego opuściła Wilno. Ew-Pol.

Zjazd Podoficerów Rezerwy we Lwowie

W czasie od 12 do 14 sierpnia 1933 r. odbył się we Lwowie Krajowy Zjazd Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy.

Przebieg Zjazdu tej organizacji, liczącej ponad 50.000 członków był imponujący.

— Jaki cel ma Wasz Zjazd? — zapytujemy wiceprzewodniczącego p. Mudrego Michała. Otrzymaliśmy odpowiedź: „Silni ilością członków, duchem i uczuciem braterskiem wszystkich Kolegów z wszystkich dzielnic, odbywamy tegoroczny Zjazd pod znakiem: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród".

— W jaki sposób organizacja wasza doszła do tej siły, jaką reprezentujecie?

— Jak zwykle na początku nie było nic. Po skończeniu krwawej wojny brać podoficerska po zwolnieniu ze służby wojskowej chodziła luzem. Niejednokrotnie spotykały się przypadkowo grupki zwolnionych podoficerów po trzech, czterech i przypominali sobie te czasy wojskowe i po wielu dyskusjach doszliśmy do przekonania, że nasz obowiązek względem Ojczyzny nie jest jeszcze ukończony, że potężny gmach wskrzeszonej Polski wymaga stałej konserwacji, że opieka nad tem dziełem należy również i do nas jako doświadczonych i wypróbowanych żołnierzy — synów Ojczyzny. Z tego też względu wyłoniła się potrzeba zespolenia braci podoficerskiej w jeden związek, a za cel obrać sobie przedewszystkiem gotowość do ewentualnej przyszłej wojny, dalsze kształcenie się w rzemiośle wojennem, kształcenie młodszego pokolenia w tym kierunku, a wreszcie obrona własnych interesów, wynikłych z tytułu byłej służby wojskowej. Myśl ta została przychylnie przyjęta przez czynniki miarodajne.

— A czy na terenie Lwowa doznajecie poparcia?

— O tak. Ze szczególną sympatją odnosi się do nas dowódca Okręgu Korpusu, p. generał Popowicz. Nie było ani jednego wypadku, by odmówił nam swej pomocy w jakiejś uzasadnionej potrzebie. Utarło się u nas zdanie: „Warszawa ma swego Dziadka w osobie Marszałka Piłsudskiego, a my tu we Lwowie mamy swego „Tatka" w osobie generała Popowicza".

Do Związku Podoficerów rez. należy także spory odsetek podoficerów wyzn. ewangelickiego. Organizatorzy tegorocznego Zjazdu wzięli to lojalnie pod uwagę. W programach Zjazdu umieszczono osobny punkt, dotyczący nabożeństwa żałobnego w kościele ewangelickim w dniu 12 sierpnia, zaś na dzień 13 sierpnia naznaczono na godz. 8-mą „wymarsz uczestników wyznania ewangelickiego z pocztami sztandarowemi i orkiestrą na uroczyste nabożeństwo do kościoła ewang".

Obydwa te nabożeństwa odprawił kapelan W. P. ks. Karol Banszel. W nabożeństwie żałobnem za poległych podoficerów wzięły udział władze Związku z posłem na sejm R. P. Kobicznikiem Marcinem, Prezesem Okręgu p. Karolem Cwynarem i v. prez. p. Mudrym Michałem na czele. (P. Cwynar był Marszałkiem Zjazdu).

W uroczystem nabożeństwie zaś w niedzielę, dnia 13 sierpnia uczestniczyło prócz licznie zgromadzonych parafjan *pięć pocztów sztandarowych. kompanja honorowa z orkiestrą* oraz zastęp ewangelickich podoficerów. Przymaszerowali oni pod dowództwem viceprezesa okręgu lwowskiego p. Mudrego, i prezesa Koła lwowskiego p. Kwiatkowskiego Bronisława. Poczty sztandarowe ustawiły się przed ołtarzem. Jako delegat Zarządu Głównego przybył p. Rott Otton w zastępstwie prezesa zarządu gł. p. A. Jakubowskiego, oraz p. por. Penar Tadeusz. Wśród gości z dalekich stron zauważyliśmy z Górnego Sląska kierownika referatu organizacyjnego Polskiego Towarz. Ewang p. Gerharda Rotta i inn.

W serdecznem przemówieniu ks. kapelan podkreślił poważną i doniosłą rolę podoficera rezerwy w dziedzinie wychowania szerokich warstw naszego społeczeństwa do zadań Mocarstwowego Państwa. X. K. B.

Korespondencja z Krakowa

Przed paru tygodniami gościła w Krakowie harcerska drużyna szwedzka, powracająca do swej ojczyzny z wszechświatowego zlotu skautowego w Gödölio na Węgrzech. Udając się w dalszą drogę, zmuszona była pozostawić w szpitalu w Krakowie jednego ze swych członków, 17-letniego Birgera Walberga, studenta gimnazjalnego z Lund, który ciężko zachorował na zapa-

lenie opon mózgowych. Do łoża chorego przybyli niezwłocznie, telegraficznie zawiadomieni, ojciec i stryj, odbywając znaczną część drogi samolotem. Zastali jeszcze młodzieńca przy życiu i przytomności, jednakże ani wszelkie ich starania, ani sztuka i wysiłki lekarzy, ani troskliwa opieka nie potrafiły uratować młodego życia. Pogrzeb ś. p. Birgera Walberga, zmarłego dnia 23 ub. m. odbył się w piątek, dnia 25 sierpnia b. r. na cmentarzu rakowickim, przy licznym udziale miejscowego harcerstwa, którego mundurowe delegacje zjawiły się ze sztandarami, oraz tej publiczności, do której żałobna wieść dotarła. W domu przedpogrzebowym dopełnił żałobnego obrzędu kapelan szwedzkiego harcerstwa Ks. Nils Tofft ze Skara, zwracając się w ojczystym języku do ciężko doświadczonych pozostałych. Trumnę wzięli na swe młodociane barki krakowscy harcerze i ponieśli na miejsce wiecznego odpoczynku. Nad otwartą mogiłą wygłosił wzruszające kazanie w języku polskim i niemieckim miejscowy proboszcz Ks. Dr W. Niemczyk na tekst I Mojżeszowej 12. w. 1.: „Wynijdź z ziemi twej i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, do ziemi, którą ci pokażę". Po kazaniu i modlitwie przemówił jeszcze imieniem polskiego harcerstwa podharcmistrz p. Preiss, Ks. Dr. Niemczyk pobłogosławił zwłoki do grobowego odpoczywania, poczem Ks. Tofft pożegnał Zgasłego w macierzystym Jego języku od Poselstwa Szwedzkiego w Polsce i od Harcerstwa szwedzkiego, kończąc błogosławieństwem, następnie imieniem ojca Zmarłego, artysty malarza Swena Walberga odczytał zredagowane przez niego w języku niemieckim nadzwyczaj serdeczne podziękowanie za okazane mu w jego wielkim bolu szczere współczucie, nietylko słowy, ale i czynem, i za oddanie Synowi ostatniej posługi, podkreślając polską rycerskość i gościnność. Na zakończenie odśpiewał Ks. Tofft nad mogiłą pogrzebową pieśń szwedzką, zaśpiewali jeszcze harcerze i na tem zakończono tę niezmiernie smutną uroczystość. Świeżą mogiłę pokryły liczne wieńce z żywego kwiecia, wśród których wyróżniały się dwa o kolorach szwedzkich: od Poselstwa i od Harcerstwa Szwedzkiego. — Ciężko zasmuconych pozostałych niech Bóg Wszechmogący w ich bolu utuli i napełni Swą pociechą i pokojem.

x. k.

Uroczystości jubileuszowe w Koźminku oraz poświęcenie domu modlitwy w Czachulcu

Ciche miasteczko Koźmienek, położone w pow. kaliskim, poruszone było w sobotę, dnia 26 sierpnia, obchodem jubileuszowym miejscowego zboru ewangelickiego. W dniu tym obchodzono 25-lecie wybudowania domu modlitwy, a właściwie kościołka, gdyż tak się dziś budynek ten przedstawia.

Na uroczystość tę przybył NPW. ks. Biskup Dr. J. Bursche z Warszawy. O godz. 11 rano NPW. ks. Biskup przybył koleją na stację Opatówek, gdzie go oczekiwał ks. senjor E. Wende, o godz. 11.30 przybył samochodem do Koźminka.

Po wyjściu z samochodu NPW. ks. Biskup powitany został chorałem, odegranym przez puzonistów z Prażuch, członek dozoru kościelnego p. Rajchert powitał ks. Biskupa krótkiem przemówieniem, a mała córeczka kantora miejscowego p. Kuskego wręczyła Dostojnemu Gościowi bukiet żywych kwiatów.

Z pastorów okolicznych przybyli: ks. G. Friedenberg — jako proboszcz parafjalny, i ks. Kersten ze Stawiszyna. ks. senjor E. Wende z Kalisza

O godz. 12 w południe rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Kościołek, odświętnie przybrany girlandami i kwiatami, zapełniony był zborownikami po brzegi.

Liturgję w języku niemieckim odśpiewał ks. G. Friedenberg. Po liturgji ks. senjor E. Wende wygłosił z ambony w języku polskim podniosłe w treści i w słowach kazanie, biorąc za podkład słowa Psalmu 84: „O jako są miłe przybytki Twoje. Panie zastępów!" Łącznie z kazaniem ks. senjor dokonał poświęcenia nowopostawionej pięknej ambony, z której pierwszy przemawiał.

Po odśpiewaniu pieśni przez zbór, NPW. ks. Biskup Dr. J. Bursche wygłosił z przed stopni ołtarza płomienne przemówienie w językach polskim i niemieckim na temat słów listu ap. Pawła do Kolos. II, w. 6 — 7.

Dostojny Arcypasterz wspomniał chwilę, kiedy przed 25 laty dokonał poświęcenia kościołka, opisał dzieje, jakie w tym ćwierćwieku przeszły przez świat, wskazał na upadek religijności w niektórych krajach, a wreszcie wezwał zebranych zborowników, w myśl odczytanego tekstu biblijnego, do wkorzenienia się i wybudowania na zasadach Pana Jezusa Chrystusa i utwierdzenia w wierze. Przemówienie ks. Biskupa wywarło na wszystkich głębokie wrażenie i daj Boże, aby słowa te przyniosły obfite owoce.

Zkolei przemówił ks. G. Friedenburg na temat słów św. Jana 1, 16, poczem złożył serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zbudowania nowej ambony, do odrestaurowania kościołka i domu parafjalnego.

Modlitwą, wypowiedzianą przez ks. Biskupa i błogosławieństwem Jego zakończono nabożeństwo o godz. 2 popołudniu. Przed wyjściem z kościoła wszyscy obecni odśpiewali jeszcze stojąc hymn reformacji: „Warownym grodem jest nasz Bóg".

Wspomnieć należy jeszcze o chórze śpiewaczym, który pod batutą miejscowego wieloletniego nauczyciela i kantora p. R. Kuskego wykonał kilka odpowiednich pieśni religijnych. Chór ten w ostatnich czasach uczynił znaczne postępy.

Kilka słów jeszcze o Koźminku. Miejscowość odległa jest od Kalisza o 20 klm. i znaną ona jest z czasów reformacji. W dniu 24 sierpnia 1555 r. odbył się tu wielki synod połączonych wyznań ewangelickich z Polski i Czech, przyjęło w nim udział 22 duchownych, m. inn. słynni ówcześni mężowie: biskup braci czeskich Cerny, Jerzy Izrael, Feliks Cruciger, Mateusz Rybar i inn. Z pośród szlachty polskiej uczestniczyli: Stanisław Lasocki, Filipowski, humanista Andrzej Trzecieski, Jakób Ostroróg, Jan Krotowski, Jan Tomicki, Piotr Grudziński i Albert Marszewski — Czammer.

Do roku 1620 istniał w Koźminku zbór reformowany. Gdy w ostatnim 25-leciu 18 wieku sprowadzali się do Koźminka i okolicy niemieccy ewangeliccy rolnicy i rzemieślnicy, pomyślano o utworzeniu samodzielnego filjału, który jednakże przed upływem roku się rozwiązał. Miejscowi luteranie nie przyłączyli się jednakże do dawnej parafji Prażuchy, lecz do Kalisza. Od 14 stycznia 1907 r. Koźminek z miejscowościami: Pośrednik, Murowaniec i Tymianek, na własną prośbę, przyłączony został ponownie do parafji w Prażuchach.

Kantorem w Koźminku od roku 1909 jest p. Rudolf Kuske, b. nauczyciel, obecnie emerytowany. Położył on dla filjału znaczne zasługi.

* * *

Po odpoczynku obiadowym, NPW. ks. Biskup Dr. J. Bursche udał się w asystencji ks. G. Friedenberga do odległego o 8 km. kantoratu w Czachulcu, pow. tureckiego, należącego do parafji Prażuchy, celem dokonania poświęcenia Domu modlitwy.

Na uroczystość tę przybył starosta pow. tureckiego p. Borysławski, oraz pastor Sachs z Turku, pozatem b. licznie stawili się parafjanie z okolicznych miejscowości, pomimo deszczu.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 4.30 popoł. i przeciągnęła się do godz. 7 wiecz.

I tu wygłosił do obecnych serdeczne w treści i słowach przemówienie ks. Biskup J. Bursche, podkreślając, jak piękną i błogosławioną jest rzeczą posiadać własny Dom modlitwy. Pozatem przemawiali ks. Friedenberg i ks. Sachs. Po uroczystości NPW. ks. Biskup pojechał na nocleg do Prażuch.

Założenie kantoratu w Czachulcu datuje się od roku 1926. Budowę nowego Domu modlitwy rozpoczęto 17 września 1928 r. uroczystością założenia kamienia węgielnego. Po trudach i mozołach doprowadzono budowę w roku 1932 do końca i 26 sierpnia 1933 r. NPW. ks. Biskup dokonał poświęcenia Domu modlitwy. Dom mieści w sobie salę do odprawiania nabożeństw oraz mieszkanie dla kantora.

Do kantoratu w Czachulcu należą wsie: Stary i Nowy Czachulec, Niedźwiady, Skarżynek, Potaśnia i Bielawki. Urząd kantora a zarazem i nauczyciela sprawuje tu od roku 1927 p. Emil Piotrowski.

P. Z.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Koła Sportowego, jak się na miejscu przekonaliśmy, wykazał wiele dbałości przez inwestycje na korcie tenisowym. Podwyższono mianowicie siatkę od strony sąsiedniej posesji, zakupiono kilkadziesiąt metrów węża do polewania kortu, wiosną odświeżono nawierzchnię — to też kort przedstawia się zachęcająco. Umila go również okalająca zieleń i starannie utrzymane kwietniki właścicielki posesji.

Tu więc powinny się odbywać przez całe lato wszystkie spacery i spotkania członków naszego Towarzystwa.

Sądzimy, że wobec nadchodzącego „babiego lata" i związanej z niem pięknej pogody jesiennej zaroi się zarówno na korcie jak i na siatkówce w miarę zbliżania się terminu finałowych rozgrywek tenisowych — nie tylko w niedzielę.

Zapowiedziana na dzień 5-y września r. b. pierwsza powakacyjna próba chóru odbyła się nie tak licznie jakby się tego spodziewać należało, a wszak chór ma przed sobą wiele i to poważnej pracy w związku ze zbliżającemi się uroczystościami jak 15-lecie n/Towarzystwa i budowa siedziby.

Ano — najbliższe próby wyjaśnią zapewne, czy to opieszałość, czy też jeszcze urlopy na to wpływ mają.

Wydz. Pras. T. P. M. E. w W-wie.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego odbyło się we Lwowie nabożeństwo dla dzieci w języku polskim w niedzielę, dnia 20 sierpnia. Nabożeństwo odprawił ks. K. Banszel.

— Biskup kościoła ewangelickiego w Meklemburgji-Szwerynie D. Rendtorff, członek partji narodowo-socjalistycznej, zmuszony był podać się o nieograniczony urlop z powodu wotum niefności, jakie mu wyraził premjer meklemburski w związku z krytyką „niemieckich chrześcijan", wyrażoną przez biskupa w poufnych komunikatach do duchowieństwa.

— Senat kościelny unji staropruskiej wybrał pastora Ludwika Müllera, męża zaufania Hitlera, na prezydenta Ewangelickiej Rady Kościelnej, nadając mu jednocześnie tytuł biskupa krajowego.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 3. IX. do 10. IX. r. b.

Ochrzczono: 7 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Mieczysław Srokowski z Andreą Leonją Alicją Ridona; Gustaw Klauser z Leokadją Gering; Wilhelm Frank z Natalją Schwanke; Henryk Sorga z Stefanją Belter; Ludwik Szrojt z Wiesławą Kwiatkowską; Telesfor Tadeusz Sawiński z Ireną Trojanek vel Trojanowską; Edward Schierle z Haliną Kirycz; 'an Rygier z Juljanną Hommicką; Rudolf Cynk z Heleną Fiedler.

Zmarli: Wilhelm Ruszewski l. 50; Daniel Gielard l. 42; Gustaw Steinke l. 87; Wilhelm Fryderyk Maltze l. 67; Benjamin August Weber l. 45; Edward Hartenberger l. 51.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

17 września — **IX niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. dj. Rüger*,
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.). *ks. pref Krenz*.
„ 9.30„ „ „ w jęz. niemieckim *ks. p. Micheljs*.
„ 11.30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. dj. Rüger*.
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.) *ks. w. Matz*.
21 września 4 pp. egzamin konfirmandów, *ks. p. Michelis*.
21 września 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. dj. Ruger*.
22 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 17. IX.

(Puławska 4)

O godz. 10 rano naboż. odprawi ks. senjor F. Gloeh. O g. 11 m. 15 nabożeństwo dla dzieci połączone ze szkółką niedzielną — ks. senjor Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 17. IX do 23. IX 33 r.

Niedziela dn. 17. IX. 33 r. 12.15 Koncert 14.00 Odczyt 15.05 Płyty 16.00 Radjotygodnik dla młodz. 16.15 Dla dzieci 16.30 Płyty 17.00 Odczyt 18.00 Płyty 19.00 Słuchowisko 19.40 „Skrzynka pocztowa" 20.00 Koncert 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.00 Muzyka 22.25 Wiadomości sportowe 2 .45 Muzyka.

Poniedziałek dn. 18. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna. 12.05 Płyty 15.00 Komunikaty 17.00 Pogadanka 17.15 Koncert 19.15 Odczyt 18.35 Muzyka 19.40 Feljeton 20.00 Operetka 22.30 Wiadomości sportowe 22.45 Muzyka.

Wtorek dn. 19. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna 12.05 Płyty 12.55 Dziennik 15.15 Płyty 16.00 Koncert 17.00 „Skrzynka pocztowa" 17.15 Koncert 18.15 Odczyt 18.35 Recital śpiewaczy 19.40 „Na widnokręgu" 20.00 Koncert 21.00 „Wiadomości rolnicze" 22.00 Muzyka 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka.

Środa dn. 20. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna 15.05 Płyty i komunikaty 15.05 Wiadomości bieżące 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 18.15 „Żołnierz-poeta Stefan Garczyński" — wygł. prof. H. Mościcki 18.35 Recital śpiewaczy 19.05 Płyty 19.40 Kwadrans literacki 20.00 Kwintet 21.00 „Skrzynka pocztowa" 21.10 Muzyka.

Czwartek dn. 21. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna 12.05 Płyty 15.00 Wiadomości bież. i komunikaty 16.00 Program dla dzieci 16.30 Płyty 17.00 Djalog 17.15 Koncert 18.15 Odczyt 19.40 Feljeton 20.00 Koncert 21.00 Komunikat rolniczy 22.00 Muzyka 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzykn.

Piątek dn. 22. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna 12.05 Płyty 12.33 Komunikat meteorologiczny 14.55 Płyty i komunikaty 16.00 Koncert 17.00 „Przegląd wydawnictw" 17.15 Muzyka 18.15 Odczyt 18.35 Muzyka 19.40 „Na widnokręgu" 20.00 Koncert 22.00 Muzyka 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka.

Sobota dn. 23. IX. 33 r. Od 7 – 8 Audycja poranna 12.05 Płyty 12.25 Przegląd Prasy 14.55 Płyty i komunikaty 15.05 Wiadomości bieżące 16.00 Audycja 16.30 Muzyka 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 18.10 Odczyt 18.30 Recital skrzypcowy 19.15 Święto Pułkowe 7 p. p. Legjonów 19.45 Kwadrans literacki 20.00 Muzyka 21.15 Przegląd Prasy 21.30 Koncert 22.00 Muzyka 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05 lub w mieszkaniu: Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.